

TYGODNIK ZIEMI SANOCKIEJ

Prenumerata z przesyłką wynosi:

rocznie 8 kor.
kwartalnie 2 .

Numer pojedynczy 20 hal.

do nabycia w Sanoku — w „Kramie”
T. S. L., w księgarni K. Pollaka, i w
trafikach.

Wychodzi w każdą sobotę wieczorem.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Kram T. S. L.
i Redakcja w Księgarni.

REDAGUJE KOMITET.

Listy adresować należy do Redakcyi (ul. Jagiellońska l. 40).

Ceny ogłoszeń:

za wiersz 1-szpaltowy — lub jego
miejsce — drobnym drukiem (peti-
tem) 10 hal.; w rubryce „Nadesłane”
20 hal. od wiersza.

Rękopisów się nie zwraca.

Kongres syonistów.

Od chwili stworzenia nowoczesnego syonizmu politycznego — obraduje po raz pierwszy kongres syonistyczny w Wiedniu, tem mieście, które przez długie lata było stałym miejscem zamieszkania jednego z twórców syonizmu, Teodora Herzla. Poprzednie kongresy odbywały się przeważnie w Bazylei i Hadze. Obecny kongres zaznacza się wielką ilością uczestników — przybyło bowiem do Wiednia ogółem przeszło 500 delegatów, a mają tam być przedstawiciele syonistów nawet z Kanady i z Afryki południowej.

Z okazji tego kongresu wiedeński katolicki dziennik „Reichspost” zamieszcza artykuł wstępny, z którego zasadniczymi myślami ze względu na rozwój syonizmu u nas w Galicyi chcemy na tem miejscu zaznajomić:

„Odkąd żydzi, czytamy w tym artykule, w dawnych czasach przez swoich przodków Zbawiciela świata do krzyża przybili — odtąd wędrują po świecie — bez wytchnienia jak Ahasver i nieśmiertelni jak on.

„Z zadziwiającą odpornością utrzymał się ten naród i rozmnożył, a po-

chodzące z tego powodu przekonanie, że jest narodem wybranym, stało się źródłem jego nadzwyczajnej siły żywotnej. Ale historia tego narodu, to nie historia pełna radości i szczęścia — owszem przeciwnie to epos pełen cierpienia i tragicznych chwil.

„Pierwotne instynkta rasowe i źle zrozumiane idee religijne uczyniły zarobek i zysk jednym z pierwszych ideałów żydów, pozwoliły im zdobyć, powoli olbrzymią potęgę ekonomiczną, a z natury rzeczy stworzyły im zaciętych przeciwników w innych narodach.

„W najnowszych czasach wzrosła potęga żydów niezmiernie. Oni są królami nowoczesnej finansowej potęgi a zarazem wszechwładnymi panami publicznej opinii. Książęta i ministrowie są na ich usługach, literatura i teatr dostały się w znacznej części pod ich panowanie. Ale też i akcja przeciw żydom wzrosła, a cichy, czy otwarty antysemityzm potężnieje coraz więcej. A ten antysemityzm nie jest niczem innym, jak tylko wzburzeniem aryjsko-chrześcijańskich narodów przeciw prowadzeniu interesów bez krępowania się jakimikolwiek moralnymi zasadami, przeciwko niepohamowanej chęci zysku, przeciwko kupczeniu życiem duchowym i przeciw tak zwanej liberalnej i wolnomyślniej prasie.

„Wślad zatem nabiera coraz więcej siły przekonanie, że naród żydowski, to obce ciało w organizmie innych narodów. Myśl o assymilacji propagowana przez Mendelssohna, popierana nawet przez takich ludzi, jak Bismark i Momsen, okazała się i okazuje zwodniczą. Pierwotna właściwość i tysiącletnia historia narodu żydowskiego wyryły zanadto głęboką przepaść między krwią a krwią, charakterem a charakterem, aby można mówić o assymilacji.

„Chcesz wiedzieć, co to jest głos krwi? spytał się jeden z francuskich książąt żonaty z Rothschildówną, swego przyjaciela — „to patrz”. I przyniósł mu swego synka, pokazał mu błyszczącą sztukę złota, a oczy dziecka poczęły „natychmiast błyszczeć”. Oto semicki duch obudził się w dziecku w tej chwili, rzekł książę. Otóż wszelkie środki dążące do assymilacji dotąd zawiodły i zawodzą.

„Ruch syonistyczny stworzyły: antysemityzm i myśl narodowa. Tęsknota za narodowym życiem i własną wolną ojczyzną nie wygasły nigdy w narodzie żydowskim. Syonizm nadał tej tęsknocie wyraz i organizację. Syonizm jest więc ruchem, który za pomocą myśli narodowej z jednej a

PAWEŁ KLIMCZUK.

JĄSKA.

(Szkic do powieści).

✽

Jak pogodny menuet biegły dni młodym. Odwiedzali się wzajemnie, a że miejscowości jedna od drugiej nie bardzo daleko były od siebie, zaniechano w końcu przeplatania odwiedzin, raz tu, drugi raz tam. Spotykała się rozhawiona czwórka tam, gdzie zaniósł ich przypadek lub gdzie im dogodniej było. I szli jak z początku, jeno już składowiej i z wdziękiem niewymuszonym śmiechy, spojrzenia, miłe słowa lekkie a barwne, chwytające za serca. Wszystkich łączyła miłość, coraz mocniejsza, ścieśniając ich coraz bardziej w zaczarowane koło, w którym wyczuć można było muzykę serc gorących jak to lato. Z ciekawością patrzyli na siebie, kto pierwszy osłabnie i podda się drugiemu. Los padł na Adżkę.

Adżkę napadało zawsze dziwne mruganie oczyma, ile razy widziała czuprynę Wacka bujającą w takt słów Jąski. Zdarzało się bowiem, że pan Wacław, kiedy mówiła Jąska, zapominał o reszcie towarzystwa i wpatrywał

się zupełnie bezceremonjalnie w nią, przytakując co chwila śliczną swą głową. Wtedy to właśnie bardzo drgały powieki Adżki.

Miała ochotę wówczas wytargać go za te „kudła” jak mówiła, ale skoro zwrócił na nią Wacław swoje dziecięce oczy, odkładała to na czas późniejszy, bo jakoś — — — nie miała odwagi.

Najlepszym jednak doradcą bywa zawsze przypadek. Wprawdzie bardzo często psuje człowiekowi cały program chwili, która zakrojona była na wielki poemat, zdarza się jednak częściej to, że sprawy zawiłane wyjaśnia w jednej chwili i stawia je zupełnie jasno. Przypadek też pomógł Adżce. Umówili się, że wieczorem pójdą do Jąski. Chcieli użyć kończących się wieczorów lata. W tem, kiedy już prawie zehrani byli do drogi, wpadł zdyszany Henek i oznajmił im, że towarzyszyć im nie będzie, bo pojedzie konno. Adżka nie chciała się na to absolutnie zgodzić, kiedy jednak i Wacek okazał chęć przejażdżki konnej, czy na przekór, czy może i rozmyślnie, zgodziła się na to, że ohydwoje z Wacławem pójdą piechotą. Ale z Wacławem nawet przekomarzać się nie można było. Zgodził się.

Szli obok siebie może już z pół godziny, z za lasu już wyzierały pierwsze chałupy

Przewodowa — a ani Adżka ani też Wacław nie przemówili do siebie. Wprawdzie próbował Wacław opowiadać o czemś bardzo zajmującym, ale skoro Adżka zgromiła go, aby był cicho, umilkł.

Tuż nad krawędzią lasu trzeba było koniecznie przejść w poprzek mały łąan owsa, na który już poczęła padać rosa. Dla Wacława nie było to trudnością — ale dla Adżki nie bardzo miła przeprawa.

— Może obejdziemy ten zagon — panno Adziu — zapytał Wacek.

— Tak obejść — aby natknąć się dalej na rów — odrzekła Adżka nadąsana.

— Włóż panie.. proszę pani.

— Radz pan — pan mężczyzna!

— Chyba boso — albo..

— Albo co?

— Boję się powiedzieć! Nie będzie się pani gniewać?

— Nie!

Wacław stał bezradny, bojąc się naprawdę dalej drażnić nadąsaną dziewczynę. Z ukosa co chwila spozierał na nią.

Wreszcie pytające oczy Adżki utkwili w jego żrenicach:

— Mówże pan — jak będzie z tym owszem... zaśmiała się szczerze.

— Ja panią przeniosę..

przez reakcją przeciw antysemityzmowi z drugiej strony, dąży do połączenia wszystkich żydów i do odrodzenia ich narodowego i politycznego w własnym i wolnym organizmie państwowym. Pierwszy główny reprezentant tej myśli Dr. Teodor Herzl nadal jej rozgłos i zmusił do zastanowienia się nad tym problemem wydając swą książkę p. t. „Państwo żydowskie, próba nowoczesnego rozwiązania kwestyi żydowskiej“ i przedstawiając tę sprawę na posłuchania u cesarza niemieckiego, wielkiego księcia Badeńskiego, króla włoskiego i u papieża.

„Idee Herzla znajdowały zaciętych przeciwników, nie brakło im jednak i gorących zwolenników. Ogółem atoli myśl syjonistyczna ma mało widoków urzeczywistnienia — realisci uważają ją nawet za niewykonalne marzenie.

„I tak za państwem żydowskiem tęskni tylko pewna część żydostwa a przede wszystkim żydzi ze wschodu, którzy podwójnie nękanii a mianowicie ubóstwem i pogardą tęsknią za ojczyzną i wolnością. Żydzi zachodnio-europejscy jednak, którzy opanowali i dzierżą wszystkie żyły złota, ci nie mają żadnej chęci do wywędrowania. Część ich oświadcza się wprawdzie z sympatjami dla syjonistów — sypie nawet datki na fundusz narodowy, inna atoli część stoi zdala od tego ruchu, a nawet organizuje ruch antisyjonistyczny. Przyczynia się do tego nadto i ta okoliczność: Żydzi ze wschodu są ponajwiększej części ortodoksami, związanymi całym swym sposobem myślenia ze Starym Testamentem. Natomiast żydzi zachodnio-europejscy są do pewnego stopnia obcy wierze swych oj-

ców. Takie zaś różnorodne kierunki myśli nie łatwo dadzą się w ramach małego terytorium pomieścić.

„A dalej — gdzie ma być to państwo żydowskie? Palestyna jest dla większości syjonistów upragnionym celem. Ależ ten kraj z 28.000 kwadratowych kilometrów mógłby wyżywić najwyżej dwa miliony ludzi. A czy dzisiejsi żydzi, między którymi według statystyki 70% pracuje w handlu i przemyśle, 20% zarabia na życie, jako robotnicy i rzemieślnicy, 9% pozostaje w innych zawodach a tylko 1% zajmuje się rolnictwem, czy oni są w stanie utworzyć państwo rolnicze i to w kraju skazanym w głównej części na hodowlę drzew owocowych, morwowych, uprawę win i wywóz jedwabiu i kokonów.

„W istocie syjonizm zadowalał się dotąd w przeciwstawieniu do reprezentantów asymilacji propagowaniem swojej dumy rasowej i popieraniem polityki kolonialnej w Palestynie. Po mimo długoletniej propagandy należy w Palestynie do żydów zaledwie 2% ziemi — a ta okoliczność jest najlepszym dowodem, na jak słabych nogach stoi idea o żydowskim państwie.

„Od 2000 lat znajdujemy się na pielgrzymce do domu, do Syonu. Wędrujemy tam przez Amerykę, Brazylię, Australię, przez stepy Rosji, przez wszystkie strefy! Głęboki tragizm leży w tej wędrówce żydów bez ustanku i bez spokoju.

„Syoniści, którzy obecnie odbywają w Wiedniu 11. kongres, niewiele zmieniają w tem położeniu — a historia ich narodu jest wyjaśnieniem ich bezsilności.

W sprawie sprzedaży soli.

Z Zarządu Kółka rolniczego w Sanoku, które posiada wyłączne zastępstwo sprzedaży soli na powiat sanocki, otrzymujemy następujące pismo, które ze względu na interes ogólny całej ludności, nie mogąc się ani jednego dnia obejść bez soli, zamieszczamy:

„Wiadomą jest rzeczą, że w powiatach zachodniej Galicji używa się wyłącznie soli kamiennej, natomiast w powiatach Galicji środkowej i wschodniej soli warzonki. Siła przyzwyczajenia w używaniu jednego lub drugiego gatunku soli gra tu niezwykłą rolę, stąd ludność przyzwyczajona do warzonki nie chce słyszeć o soli kamiennej i naodwrot.

Doznaliśmy tego w tym tygodniu w Sanoku. Zarząd Kółka sprowadził bowiem wagon soli z kopalni solnej w Bochni, a ludność nie znając tego gatunku soli, nie chciała jej kupować i odchodziła w wielu wypadkach ze sklepu poszukując w mieście warzonki. Jest to czyste uprzedzenie, a Zarząd Kółka ma nadzieję, że ludzie dadzą się przekonać, że sól kamienna nie ustępuje w niczem soli warzonce, a co do wydatności przewyższa warzonkę znacznie, jest bowiem przynajmniej o $\frac{1}{3}$ część słońska. Trzeba tylko umieć jej używać, do czego każdy w krótkim czasie przyzwyczai się.

Cena soli kamiennej jest taka sama, jak i warzonki, to znaczy, że kiedy topka soli ważąca 1 klg. kosztuje 20 groszy — również i 1 klg. soli kamiennej kosztuje 20 groszy i nie wolno więcej za nią pobierać.

„Publiczność sama powinna dbać o to — nie dozwolić się wyzyskiwać i nie płacić bezwarunkowo więcej jak 20 groszy, czy to za topkę warzonki, czy za 1 klg. soli kamiennej. Każdy handlarz, któryby pobierał

więcej, popełnia nadużycie, a publiczność sama w swoim własnym dobrze zrozumianym interesie winna o tem powiadomić Zarząd Kółka, który nadużycie usunie, odbierając handlarzowi w przyszłości prawo sprzedawania soli.

Sprowadzanie soli kamiennej obecnie z Bochni, względnie Wieliczki trwać będzie przez cały miesiąc wrzesień, a może i październik — a nastąpiło ono z przyczyn od Zarządu Kółka rolniczego zupełnie niezależnych. Kółko bowiem jest obowiązane i musi sprowadzać sól tylko z tego miejsca, które mu wskaże Wydział krajowy. Otóż i w tym wypadku nakazał sprowadzić sól z Bochni a przyczyny, dlaczego tak postąpił, wyjaśnia jego

Okólnik

do wszystkich krajowych Zastępstw sprzedaży soli, który przytaczamy w całości:

„Z powodu zarządzonej przez c. k. Ministerstwo Skarbu przeróbek panwi we wszystkich salinach z opał u ropnego na węglowy, ruch na salinach został w przeważnej części zastanowiony, skutkiem czego produkcja soli w miesiącu wrześniu b. r. zostanie zredukowana, przypuszczalnie do jednej trzeciej dotychczasowego wyrobu.

Wydział krajowy nie chcąc dopuścić do braku soli, względnie do podrożenia jej ceny, postanowił brakującą ilość soli dla powiatów środkowej i wschodniej Galicji sprowadzać z Bochni i Wieliczki, jako sól mieloną kamienną w paczkach kilogramowych, względnie w workach 50-ciu kilogramowych. Zastępstwo otrzymywać będzie sól po tych samych cenach jak warzonkę, loco stacya odbiorcza, a obowiązane będzie sprzedawać ją również po tych samych cenach jak sól topkową, t. j. po 20 groszy za 1 klg., bądź w paczkach, bądź na wagę. Sól mieloną w paczkach wysłać będzie Wydział krajowy tylko w nieznacznej ilości, ponieważ młyny w Wieliczce i Bochni nie będą w stanie nadażyć opakowywać sól w papier wobec tak zwiększonego zapotrzebowania tejże. Do sprzedawania soli mielonej z worków polecamy zaopatrzyć się w małe wagi szalkowe (nie decymalne) o wytrzymałości 1-go do 5-ciu kilogramów, i odpowiednią ilość torebek papierowych, celem odważania konsumentom i filantom żądanej soli.

Filiom do miasta, względnie do wsi, wydawać należy partiami po 50 klg. w jednym worku z poleceniem odważania jej po jednym klg. Sól w paczkach nadsyłana będzie w t. zw. dziesiątkach, t. j. po 10 paczek jedno-kilogramowych, zawiniętych w jeden arkusz papieru.

Zarządzenie niniejsze jest tymczasowe, prawdopodobnie tylko na miesiąc wrzesień, poczem otrzymywać będzie zastępstwo nadal sól tylko w topkach. Sól do dalszej rozsprzedaży filiom należy wydawać również po dotychczasowej cenie, oznaczonej „Wykazem cen soli“.

Krajowy Zarząd sprzedaży soli przy Wydziale kraj. we Lwowie.

— Cha-cha-cha. Więc tak długo pan nad tem myślał. — Figa! idę samia...

I mim miał czas zorjentować się, Adzka już brnęła po pas w srebrnym owsie, którego główki siekły jej nogi bezlitośnie. Dużymi krokami ruszył za nią, wołając co sił:

— Tam rów panno Adziu — rów. jak Boga kocham...

— I cóż z tego...

Nie skończyła jeszcze tych słów, kiedy silne ramiona Wacława mosty ją lekko jak pióro. Po chwili zdyszany bardzo pokornie usprawiedliwiał się:

— Musiałem bo tam woda... musiałem...

— Wejdziemy od ogrodu — dobrze panno Adziu...

— Dobrze...

— Już się pani nie gniewa na mnie.

— Już nie.

— To pani jest bardzo dobra...

— Bardzo — a pan?

— Ja — nie, bo ja panna...

— Pst! Cicho. Ktoś tu jest!

W dużej kępie leszczyny, co rosła w końcu ogrodu, po przez szerokie liście płynnie rozchował przyciszony. Adzka jak łaska, chyłkiem posunęła się pod krzaki, za nią Wacek.

— Pst... czekaj pan, aż się pocałują...

— Kto? Co? Gdzie?

— Braciszek z Jaską — o tu... Patrz pan...

Jak dwoje rozbawionych dzieci przytuliło do siebie głowy i wyteżając wzrok, jakoż zmierzch już szedł od łąk i gajów na ziemię, patrzyli w zaciemiony kąt.

(C. d. n.)

Już nadeszły
ostatnie nowości na jesień i zimę
w olbrzymim wyborze
do magazynu bławatnego
Antoniego Uwieru
LWÓW, ul. Halicka 10.
FILIA W STANISŁAWOWIE.
TOWAR TYLKO DOBOROWY.
Ceny nadzwyczaj niskie.
Próbki odwrotnie.

KRONIKA.

Łajdactwo. Na dzień 17. sierpnia b. r. zwołało „Polskie” Stronnictwo Ludowe zgromadzenie ludowe w Zagórze, na którym wedle afiszów omawiana być miała sprawa klęsk elementarnych. Pokazało się jednak, że afisz był tylko pokrywką, bo aranżerom wiecu rozchodziło się nie o klęski elementarne, nie o „Braci chłopów”, których zresztą w Zagórze oprócz Rusinów nie ma, ale o rozbicie jedynej polskiej doskonałej prosperującej organizacji, jaką jest „Sokół” w Zagórze.

W tym celu sprowadzili sobie ludowcy do pomocy socjalistów, a mianowicie socjalistyczny „Związek strzelecki” założony w sanockiej fałszywej, a członkowie tej organizacji uzurpując sobie wyłączność w sprawie zdobycia niepodległości Polski, rzucali kalumnie na organizację sokole i wzywali wszystkich kolejarzy, którzy są członkami zawodowej organizacji przez socjalistów kierowanej, aby występowali ze Sokola, a założyli „Związek strzelecki”.

Skutkiem tego wystąpiło ze Stałych Drużyn Sokolich rzeczywiście kilkunastu kolejarzy i ci założyli w Zagórze „Polski Związek strzelecki” pod przewodnictwem niejakiego Bilyka, ruskiego socjalno-demokraty.

Tego rodzaju destrukcyjna robota Polskiego Stronnictwa Ludowego pozostającego pod patronatem p. Stapińskiego musi być napiętnowana, jako niezmiernie łajdactwo.

Nieporządki na poczcie sanockiej spowodowane brakiem sił urzędniczych, zaczynają przekraczać granice możliwości. Przedewszystkiem dyrekcja poczt, ze względów oszczędnościowych, zamiast obsadzać pocztę dużą, w mieście takim, jak Sanok urzędnikami starszymi, wytrawnymi, przysyła do Sanoka najmłodszych praktykantów, chłopców kilkunastoletnich, którzy oczywiście więcej zawadzają, niż pomagają w robocie. Powtórę z powodu braku sił ukwalifikowanych, za mało jest okienek, tak że na nadanie przekazu piemęznego, czeku, lub listu poleconego trzeba czekać przy okienku obłożonym tłumem ludzi nieraz godzinami całymi. Specjalnie gdy się przypadkowo przyjdzie na pocztę o 5. godzinie, wtedy gdy przyjdą woźni rozmaitych urzędów, wtedy stale musi się stać godzinę przy okienku, bo u nas nietylko urzędowa osoba, ale i urzędowy „kawalek” ma pierwszeństwo przed listem zwykłego śmiertelnika.

O telegrafii i telefonii lepiej nie wspominać, bo już dosyć irytacji, gdy musisz cierpliwie obywatelu czekać kwadransami i dłużej na połączenie telefoniczne w mieście, albo gdy otrzymasz depeszę w kilka godzin po jej nadejściu. Wymien temu znowu brak dostatecznej liczby personelu. Dość powiedzieć, że w czasie pomiędzy godziną 12 a 3. w południe i 6 a 9. wieczór obsługuje 10 aparatów telegraficznych i centralę telefoniczną tylko jeden urzędnik, a dla roznoszenia depesz w mieście tak rozległym jak Sanok, jest tylko jeden posłaniec.

Tym miedomaganiom winna już raz położyć kres dyrekcja poczt i telegrafów i sprawę tę będziemy jej stale, aż do skutku przypominąć.

Utonięcie w Sanie. Niema prawie roku, w którymby San obył się bez ofiary z życia ludzkiego. Otoż i w tym roku utonął w niedzielę 31. sierpnia w tej rzece terminator malarski Mrocza, sierota bez ojca i matki, który właśnie we wrześniu miał być wyzwolony na czeładnika. Straż miejska znalazła ciało utopionego po godzinie poszukiwania na dnie rzeki.

Domorośli hakatysta. Pan S. A. Leser Krakau (Osterreich) Josefsasse 10. — Schuh-export ośmiela się przysyłać do polskich pism kartki drukowane po niemiecku, z żądaniem, by dane pismo zamieściło „die nachstehende Anonce in seiner Zeitung und Sprache”.

I pomyśleć tylko, że kartka pochodzi od kaźmierskiego żydka, który sam dobrze po niemiecku nie umie i że kierowaną jest do polskiego pisma.

Bezczelność bezgraniczna, a w odpowiedzi na nią powinny wszystkie polskie pisma

tak długo odmawiać S. A. Leserowi umieszczenia anonsów, jak długo nie nauczy się po polsku i nie przysłać polskiego zamówienia na anons w polskiej gazecie.

Cholera zbliża się do nas, a w Sanoku nie się nie robi, aby utrudnić gościnę temu niepożądanemu gościowi.

W szczególności nikt nie przypatrzy się, jakim brudem i błotem oblepione są stragany, na których przekupki sprzedają owoce, często zielone, lub zgniłe. Dalej nikt nie zaglądnie wieczorem do sieni domu p. Rosenberga, aby zobaczyć, co tam się dzieje, chociaż przez szyby w bramie sąglądać tam łatwo. „Sklep” przemienia się w sypialnię, a owoce odkryte macerują się w lokalu przepełnionym wyziewami z miejsc ustępowych, kanałów, no i naszych pocelowych bojków.

W uliczce obok kamienicy p. Gerardisa, w miejscu, gdzie zajeżdżają fury w dnie targowe, utworzyło się wskutek ciągłych deszczów formalne bagno w którym gniją nigdy nie sprzątane odchody końskie i niezjedzone przez konie siano i słoma.

Na dziedzińce domów lepiej nie zaglądać. Wszędzie pełno śmieci, a nawet gnoju, jak np. w kamienicy przy ul. Kościuszki, obok sądu obwodowego.

Jednem słowem wszystko przygotowane na gościnne przyjęcie cholery.

Ponieważ magistrat i jego komisya sanitarna nie nie robią, to możeby znany ze swej energii p. fizyk Dr. Kurasiewicz wziął tę sprawę nagłącą w swoje ręce.

Samobójstwo. W Ustrzykach odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru notaryusz taintejszy ś. p. Mikołaj Pszyk. Odnosnie do samobójstwa tego krąży bardzo fantastyczne pogłoski, które źródło swe mają w tem, że notaryusz Pszyk sporządził był swego czasu na żądanie żyda Jarmusza, właściciela Chrewtu, kontrakt pewien, między Jarmuszem, a niejakim Długoszem, chłopem z pod Lwowa, w którym to kontrakcie Długosz został niezmiernie skrzywdzony. Obecnie toczy się przed tutejszym sądem obwodowym proces cywilny o unieważnienie tego kontraktu, wytoczony przez Długosza Jarmuszowi.

W dniu 1. września miała odbyć się rozprawa, przyjechali na nią adwokaci ze Lwowa i Przemysła, rozprawa jednak odbyć się nie mogła, bo główny świadek, wezwany do rozprawy notaryusz Pszyk zastrzeł się na dwa dni przed rozprawą, a w sądzie sanockim zginęły wszystkie, do tej sprawy potrzebne akta.

Wobec tego trybunał odroczył z urzędu rozprawę i zarządził poszukiwania za zaginionymi aktami.

Wpisy uczniów do szkoły przemysłowej uzup. na rok szkolny 1913/14. odbędą się w dniach 11, 12 i 13. września b. r. codziennie od godziny 6—8 wieczorem w budynku szkoły wydziałowej miejskiej.

Uczniowie mają się zgłaszać ze swoimi pracodawcami lub rodzicami i przedłożyć ostatnie świadectwo szkolne i metrykę.

Do uczęszczania na naukę w szkole przemysłowej obowiązani są w myśl §. 75 i 100. ustawy przemysłowej z r. 1885. tudzież w myśl rozporządzenia Ministerstwa handlu z dnia 13 sierpnia 1907. wszyscy terminatorzy i pomocnicy bez względu na to, czy już są zapisani w cechu lub nie, dalej ułodziez, która skończyła szkołę ludową a na razie nie wstąpiła do zawodu przemysłowego, wreszcie praktykanci handlowi, którzy chociażby ukończyli z dobrym skutkiem publiczny lub prawem publiczności wyposażony jednoroczny kurs handlowy albo 4 niższe klasy publicznej lub prawem publiczności wyposażonej szkoły średniej, albo jednoroczny kurs handlowy przy szkołach wydziałowych.

Rok szkolny rozpocznie się 14. b. m. uroczystem nabożeństwem w kościele i cerkwi o godz. 7. rano.

Delegacja Polskich Towarzystw Nauczycielskich pod przewodnictwem prezesa p. Piorkiewicza udała się do Rady szkolnej krajowej z przedstawieniem wprost rozpaczliwego położenia nauczycieli wobec z dniem każdym wzmagającej się drożyzny, w następstwie klęsk elementarnych w kraju. Nauczyciele ludowi niemogą doczekać się przyobiecanej regulacji płac w obecnej zwłaszcza

chwili są w niemiłej trudnem położeniu, jak średni mało-rolnicy, oraz sfery rzemieślnicze i robotnicze, z tą jeszcze różnicą, że rzemieślnik lub robotnik znajdzie jeszcze zajęcie choćby poza granicą kraju, rolnik zaś, choć z trudem, na podkład swej własności rolnej znajdzie pewną pożyczkę; nauczyciel ani o jednym ani o drugim marzyć nie może; przywiązaniu do miejsca zatrudnienia z głodu chyba z rodziną ginąć przyjdzie. Pomoc doraźna jest zatem konieczna, celem umożliwienia egzystencji nauczycielom, z jakiegokolwiek by ona strony przyjsz miała, choćby nawet w drodze kilkumilionowego zasiłku ze strony Rządu.

W Radzie szkolnej krajowej uznano słusność tego żądania i przyrzeczono sprawę tą się zająć, jakkolwiek w danej chwili trudno przewidzieć, czy i w jaki sposób uda się potrzebny fundusz uzyskać.

Na skutek licznych zgłoszeń poruszono raz jeszcze sprawę rugowania z posad nauczycieli tymczasowych i uzyskano ponownie zapewnienie, że tak ci, jakoteż mianowani czasowo, n. p. na zastępstwie będący, zwłaszcza siły ukwalifikowane, bezwarunkowo posad nie będą pozbawione.

Rada szkolna, celem definitywnego załatwienia tej sprawy, odniosła się ponownie specjalnym okólnikiem do wszystkich kład szkolnych okręgowych z pouczeniem, jak należy postępować w razie zbędnych sił prowizorycznych, a tem samem zapobiegła ewentualnemu pozostawieniu nauczycieli bez posad. Gdyby więc pomimo takiego załatwienia sprawy zaszedł wypadek uwolnienia nauczyciela z posady, radzimy bezpośrednio zwrócić się do Rady szkolnej krajowej i zawiadomić krajową Delegację pol. Towarzystw naucz., lub Zarząd główny Polskiego Towarzystwa Pedagogicznego o wniesieniu zażalenia. W myśl bowiem art. 10. ust. szk. z dn. 11/VI. 1905. dz. ust. 73. nie może nauczyciel bez własnej winy ponosić konsekwencji anormalnych stosunków w szkolnictwie.

Odnosnie do przyjęcia absolwentów seminaryalnych jest nadzieją, że i te siły nowe, wskutek przechodzenia jednych na emeryturę, urlopowania się innych, już to w miejsce frekwentantów kursów wydziałowych również w ciągu roku szkolnego zostaną do służby powołane.

„Moja karyera”. Pod tym tytułem wydał p. Sylwester Czarnecki, urzędnik Magistratu lwowskiego w uzupełnieniu „Pragmatyki służbowej” osobno przez niego wydanej bardzo praktyczny i nieodzowny podręcznik dla c. k. urzędników, praktykantów, podurzędników i sług państwowych, w każdym stosunku służbowym z tabelarycznem zestawieniem poborów, dyet, pensyi emerytalnych i t. p. należytości według rang i lat służby, opracowany na podstawie najnowszej „pragmatyki służbowej” i wszystkich nadal obok niej obowiązujących ustaw i rozporządzeń. Wartość podręcznika tego podnosi nadto rozdział wstępny przeznaczony na zapiski natury osobistej, nadający dziełku temu niejako charakter pamiętnika dla nabywcy.

Cena egz. ozdobnie opraw. w płótno wynosi tylko 1 K. 20 h. i jest do nabycia u autora (Magistrat — Lwów), tudzież we wszystkich księgarniach, łącznie z „Pragmatyką” w cenie 70 i 80 hal.

Odpowiedzialny redaktor: Michał Pollak.

NADESŁANE.

(Za rubrykę tę Redakcyja nie odpowiada).

Dr. J. Chotiner
b. lekarz okręgowy w Bukowsku
POWRÓCIŁ
i ordynuje jak dawniej w domu WP. Weinera.

NA NADCHODZĄCY SEZON SZKOLNY

POLECA

KRAM T. S. L. w SANOKU

zeszyty, notatki i bloki jedynej polskiej fabryki **A. Procznera** w Krakowie, pióra z **Husiatyna**, ołówki i rączki **Majewskiego**, atramenty i farby **Karmańskiego**, kałamarze z huty szkła w **Żółkwi**, torby szkolne i paski na książki z polskiej fabryki „**Floryan**“ w **Stryju** i cały szereg innych, krajowego pochodzenia przedmiotów codziennego użytku dla młodzieży szkolnej.

Sprzedaż książek szkolnych dla gimnazjum, szkół wydziałowych i ludowych



Przez Wys. c. k. Namiestnictwo koncesyonowane

BIURO PODRÓŻY

(dawniej Jadwiga Kieszkowska)

ZYGMUNT KIESZKOWSKI

zastępca „Linii Hamburg - Ameryka“ dla Galicji Zachodniej

SANOK

naprzeciwko Stacji kolejowej.

Sprzedaż kart okrętowych do Ameryki oraz biletów kolejowych do Hamburga, jakoteż do wszystkich miejscowości w Ameryce.

Kantor wymiany pieniędzy amerykańskich

Powiatowa składnica towarowa Kółek rolniczych i Sklep Kółka rolniczego w Sanoku

poleca towary kolonialne, spożywcze, herbaty, rumy, wina węgierskie, austriackie i reńskie, wódki i likiery krajowe, świece stołowe, kościelne, szczotki, naczynia emaliowane i kamienne, różne wyroby krajowe it. d.
nawozy sztuczne i nasiona koniczyzny, buraków, marchwi i t. p.

Nadto codziennie świeżo palona kawa z własnej palarni.

Ceny tak hurtowne, jak i detaliczne nader umiarkowane.

Sklep główny przy ulicy Jagiellońskiej l. 52.

Filia przy ulicy Kościuszki w II. Dzielnicy.



Na całym świecie nie ma przeciwko dotkliwym
bólom nagniotkowym lepszego środka, jak
Cook & Johnsona

**amerykańskie patentowane
pierścienie nagniotkowe.**

Jest to obecnie **najpewniejszy środek do bezbolesnego usunięcia każdego nagniotka** w 8—10 dniach. 1 sztuka na próbę 20 h. 6 sztuk w kartonie 1 K., do nabycia we wszystkich aptekach i drugueryach.

Skład główny: „**Zum Samariter**“ Grac, Sackstrasse, 14.

Hotel do wynajęcia WE LWOWIE

w nowo wybudowanym gmachu ulica **Kazimierzowska l. 15** (centrum ruchu handlowego) jest do **wynajęcia hotel** z 42 pokojami frontowymi, urządzone z największym komfortem. Światło elektryczne, wodociągi, centralne ogrzewanie, łazienki, elektryczna winda, automatyczne budziki etc. — Wiadomość w Banku budowlanym **Lwów**, ulica **Akademicka l. 12**.

Edykt licytacyjny.

Na żądanie **Katarzyny Sroki**, zastąpio-nej przez **adw. Dr. Walewskiego** w **Sanoku** odbędzie się **dnia 26. września 1913.** o godz. 11. przed połud. w sądzie niżej wymienionym w biurze Nr. 8. licytacja.

a) realności obj. whl. 3. gm. **Tyrawa wołoska** wraz z przynależnościami składającą się jak **tus. protokół z 3. maja 1913.** E. 1806/13/2

Nieruchomość powyższa wystawiona na licytację jest oceniona na **370 K.**

Najniższa cena wynosi **246 K. 68 h.** poniżej tej ceny sprzedaż nie przyjdzie do skutku.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział IV.

Sanok, dnia 8 lipca 1913.

1—2

Stały Teatr elektryczny W SANOKU.

Program na 7. b. m.

1. **Kąpiele morskie Trouville,**
2. **Zaczarowana willa,**
3. **CZAROWNY SEN,**
4. **Dziennik Pathego Nr. 33.**
5. **Lehmann jako tancmistrz na linie.**

Program na 8. b. m.

1. **Półw muszli,**
2. **KOBIETA SZPIEGIEM WOJSKOWYM**
3. **Dziennik Pathego Nr. 34.**
4. **Małżeństwo z miłości.**

CENY MIEJSC: I. miejsce 1 kor., II. miejsce 70 hal., III. miejsce 50 hal. — Ceny miejsc na godz. 4 i 8. dla młodzieży i wojskowych tylko na III. miejsca niższe. — na godz. 6. ceny zwykłe.

Bilety wcześniej do nabycia w **Kramie TSL.**

Początek przedstawień o 6 i 8^{1/4}. wieczór

Liczne uznania i podziękowania.

„SAHARA”

niezawodny środek antyseptyczny przeciw poceniu się nóg, rąk i pachwin, działa natychmiast usuwając równocześnie nieprzyjemny odór potu.

Wyrabia i poleca

Apteka pod „Złotą Gwiazdą”

Mr J. Górnego w Sanoku.
Cena 1 pudełka 1 kor.

**Co tydzień nowości
w pocztówkach artystycznych
polskich i obcych malarzy
poleca
księgarnia K. Pollaka w Sanoku.**

Drukiem **Franciszka Patały w Sanoku.**